

Festiwal Summer Guitar - Wrocław - 11-14.08.2007r.

Odcinek 1.

Zainteresowana informacją, że we Wrocławiu ma odbyć się Festiwal Gitarowy, kupiłam karnet na wszystkie koncerty i pojechałam do stolicy Dolnego Śląska pogłębiać swą muzyczną wrażliwość i edukację.

Podczas czterech dni trwania tego festiwalu zagrali światowej sławy tuzy jazzu, flamenco, funky, gipsy oraz finger style. Artyści zaprezentowali własne kompozycje oraz aranżacje znanych standardów i utworów klasycznych.

Impreza odbyła się w zakątku Ostrowa Tumskiego na Wyspie Słodowej, w pobliżu Wrocławskiej Katedry.





Tuż obok estrady rozbito dwa namioty. Jeden służył jako garderoba, a w drugim muzycy mogli ćwiczyć, stroić instrumenty i wyciszać się przed występem.



Dzięki Tomkowi z wrocławskiego klubu Shortcut miałam wejściówkę, specjalną malinową opaskę na dłoń uprawniającą do wstępu za barierkę dla publiczności i fotografowania artystów tuż pod sceną. Mogłam też wejść do ich garderoby i poprosić o autografy dla siebie i wyjątkowo dla tych, którzy tej możliwości nie mieli, a było to ich wielkim marzeniem.

Dziękuję Ci Tomku za ten piękny gest. Starłam się docenić Twoje zaufanie i nie nadużywałam tego wyróżnienia.



Vincent Amigo i jego menager.



Oprócz artystów polskich wystąpili muzycy z Hiszpanii, Szkocji, Niemiec, Chorwacji, USA, Argentyny i Australii. Polskę reprezentowało Trio Jarosława Śmietany, Kwartet Artura Lisieckiego, Jarema Klich i Krzysztof Pełech, który był również dyrektorem artystycznym tego wspaniałego muzycznego wydarzenia.

Podczas trwania festiwalu, na estradzie wystąpiło 40 znakomitych artystów!! Do tej pory znałam ich twórczość ze słyszenia i wiedzy zasięgniętej na muzycznych forach. Pojechałam do Wrocławia, bo lubię słuchać Trio Jarosława Śmietany - mojego jazzowego idola, który często koncertuje w szczawnickiej Muzycznej Owczarni, a tam bywam. Wiedziałam również, że Vincente Amigo, Al Di Meolę i Tommiego Emmanuela poznać repertuar warto i nie zawiodłam się.

Konferansjerkę świetnie poprowadziła Maria Tarasek. Na zdjęciu właśnie ona oraz dyrektor festiwalu Krzysztof Pełech.



Na czas trwania koncertów artyści mieszkali w hotelu Wrocław. Przesypiali w nim głównie poranki, ponieważ po estradowych występach przenosili się do klubu Łykend, gdzie wstęp na jam session był bezpłatny ku uciesze tych fanów gitary, którzy biletów ze względów finansowych lub innych kupić nie mogli. W klubie artyści muzykowali prawie do białego rana, a oprócz tego ustalali szczegóły kolejnych festiwalowych koncertów i wymieniali z innymi muzykami swoje doświadczenia.

Wrocław - miasto na wskroś przepojone gitarowymi dźwiękami, organizując ten festiwal, dostarczył mieszkańcom i turystom okazji do niezapomnianych wrażeń.

Pierwszy dzień festiwalu zainaugurował swym występem [Vincente Amigo](#), hiszpański kompozytor, producent i wykonawca nowoczesnego stylu flamenco, zbliżającego się do jazzu. W tym gatunku uchodzi on za najlepszego gitarzystę na świecie i określany jest następcą Paco de Lucii.

Vincente Amigo - "Un momento en el sonido":

<http://www.youtube.com/watch?v=drrCDPtakoM&feature=fvwrel>



Vincente Amigo edukował się w Cordobie u słynnego mistrza gitary Manolo Sanlucara, z którym współpracował potem przez 10 lat. Ten drobnej postury muzyk oczarował mnie skromnością i świetnym warształem muzycznym. Subtelnie wprowadzał nas w swoją muzykę. Początkowo uderzał w struny delikatnie, jakby szukał na progach gryfu ulubionych tonów i upewniał się, że instrument posłucha jego serca i umysłu. Potem zaprosił nasze zmysły na dalszą wędrówkę, a struny jego gitary rozbrzmiewały coraz gwałtowniej.

Flamenco jest najpopularniejszą etniczną muzyką świata. Swoje źródła ma w Andaluzji, regionie południowej Hiszpanii, gdzie przez wieki mieszało się wiele kultur. Andaluzja była krainą Fenicjan i Kartagińczyków, kolonią grecką i częścią Imperium Rzymskiego, to był dom chrześcijan, arabskich Maurów, Żydów i Cyganów. Każda z tych nacji miała własną kulturę i muzykę, która po wielu latach ukształtowała gatunek ekspresyjnego flamenco.



Flamenco jest jak opowieść życia. To żarliwy, emocjonalny poemat o miłości i nienawiści, zemście, szczęściu i przebaczeniu.

Kompozycje Vincente Amigo poraziły mnie ekspresją, Wyspa Słodowa zdrząła hiszpańskimi rytmemi i porwała serca publiczności. Wielkimi brawami nagrodziliśmy recital artysty.

Po występie solowym do muzyka dołączył zespół Que Passa w składzie:

José Manuel Hierro - gitara flamenco, Patricio Cámara - cajón, śpiew, Paquito González - cajón, instrumenty perkusyjne, Antonio José Ramos - gitara basowa oraz Miguel Ortega - śpiew.

Artyści wzbogacili kompozycje Vincente Amigo arabskimi i hiszpańskimi wokalami. Usłyszeliśmy oszałamiające pasaży dźwięków i rytmów.







Vincent Amigo ma od dziś we mnie kolejną fankę. Wiele sukcesów muzycznych na wszystkich scenach świata życzę Ci Amigo:)



Drugi festiwalowy dzień czyli niedziela 12 sierpnia była zarezerwowana dla zbakomitego gitarzysty [Al Di Meola](#). Jako support wystąpił zespół [Cocotier](#). Formacja powstała w 1999 roku w Katowicach początkowo jako trio: Andrzej Krośniak - gitara, Ludwik Konopko - gitara i Adam Głoński - bas. Skład przeobrażał się i zmieniał, aby z czasem ustabilizować instrumentalnie. Do muzyków dołączył Klaudiusz Kłosek - trąbka, Tomasz Mucha - skrzypce i Dariusz Stepanik - perkusja. Gościnnie wystąpił dziś z muzykami skrzypiek Jan Gałach. Cocotier znaczy tyle, co mieć palmę na punkcie czegoś. W tym przypadku oczywiście na punkcie muzyki. Zespół gra własne kompozycje oparte na elementach folku, jazzu, flamenco i rocka oraz utwory Patha Matheny, Ralpa Townera, Al Di Meola i innych. Koncert Cocotier został bardzo dobrze przyjęty.



Jan Gałach i Klaudiusz Kłosek.



Cocotier:

http://www.youtube.com/watch?v=DqXMXb_RxNI&feature=related

Andrzej Krośniak - lider Cocotier.



Po kapitalnym występie Cocotier, byliśmy wystarczająco rozentuzjzmowani, aby owacyjnie powitać Al Di Meolę i Midsummer Night Quartet.

Pierwsze kompozycje Al Di Meola zagrał solo, w pozostałych towarzyszyło mu troje muzyków grających na gitarze, perkusji i akordeonie.

Al Di Meola, artysta amerykański, rozpoczął swą karierę przed 30 laty. Zauroczony jazzem i rockiem czerpał również natchnienie z klimatów latynoamerykańskich. Jego kompozycje wzbogacane są elementami tanga, samby i flamenco. Odnosi sukcesy koncertując na całym świecie i cieszy się niestabnącą popularnością. Współpracował sesyjnie z wieloma słynnymi muzykami, między innymi z zespołem Barryego Milesa i Chickiem Coreą. Jego styl jest inny niż Vincente Amigo, ale nie mniej porywający.

Grał z nut, rozkładał partytury na pulpicie, zabezpieczał je klamerkami, aby nie porwał ich odczuwalny na Wyspie Słodowej wiatr i odpływał w swoje muzyczne galaktyki. Zafascynował mnie sztuką gitarowych umiejętności.

Zarówno na wczorajszym koncercie Vincente Amigo, jak i na występie Al Di Meola, pozwolono nam robić zdjęcia tylko podczas trzech pierwszych utworów, na dodatek bez lampy błyskowej. Potem msieliśmy odejść spod sceny.

Tak się spisał mój Olympus.



Al Di Meola w kompozycji "Mediterranean Sundance":

<http://www.youtube.com/watch?v=LyLNYdKIVgM&feature=related>









W pierwszych dwóch festiwalowych dniach, koncerty trwały od 19 do 22-ej. Było żywo, radośnie i serdecznie. Zarówno muzycy jak i publiczność nadały tej imprezie klimat dobrej muzycznej zabawy. Po swoim występie siadali wśród nas i słuchali koncertów kolejnych wykonawców. Chętnie również pozowali do zdjęć i rozdawali autografy. Publiczność zebrana na Wyspie Słodowej była usatysfakcjonowana bogactwem dźwięków, które zaprezentowali nam wszyscy artyści. A potem, tak jak Ci już wspomniałam, muzycy i ich fani, którzy jeszcze miał ochotę na więcej przenosili się do klubu Łykend i jazzowali do późnych godzin nocnych.

W kolejnym odcinku podzielę się z Tobą wrażeniami z dwóch następnych festiwalowych dni czyli poniedziałku 13-go i wtorku 14-go sierpnia.

Pozdrawiam Cię muzycznie i festiwalowo.

Zielona Gałązka wraz ze znajomymi Martą i Jurkiem.

